

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 gr. groszy z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z zastrzeżeniem 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Sobota 29-go sierpnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3.—Tel. drukarni 266

DZIŚ W NUMERZE:

Szczegóły procesu Muraszki.
Hołd kobiecie—wstępny.
Rokowania polsko-litewskie.
Kanton zdobyty przez kadetów.
Biskup Miński.
Prześladowania Polaków na Litwie.
Por. Rondomanski wraca do Wilna.

Hołd kobiecie.

Warszawa, 28 sierpnia.

Do strajku powszechnego nie doszło, kurs złotego poprawił się znacznie, niebiedzie zmiany gabinetu—oto trzy wiadomości będąc w chwili obecnej na ustach całej Warszawy. Dobre trzy wiadomości. Dawno już nie mieliśmy takiego pogodnego intermezzo w nałóg dość niewesołych ostatnich czasach.

Co do strajku metalowców, to zakończył się on podpisaniem w ministerstwie pracy i opieki społecznej umowy pomiędzy Związkiem przemysłowców i Związkiem robotników przemysłu metalowego. Porozumienie nastąpiło na gruncie kompromisu. Nikt nie zwyciężył, nikt nie został pobity. Tem trwałsza może być zgoda. Umowa zawarta jest do końca roku, może jednak być automatycznie przedłużona na trzy dalsze miesiące. Rezultat zadawaniający. Pertraktacje prowadzone były całkiem „po europejsku”.

Co do alarmu wywołanego głównie przez katyńskie doniesienie „Naszego Przeglądu”, że premier Grabski ustępuje a na jego miejsce objąć ma prezesurę rady ministrów gen. Sikorski, to rychło bardzo wiadomo okazała się najpospolitsza plotka. Również i wycieczka p. marszałka Rataja do Spały nie okazała się „brzemienną” w niespodzianki... gabinetowe. Tym razem jeszcze żadnego przesilenia rządowego nie będzie. Termin—odłożony.

Tymczasem cała Warszawa poruszoną walnym zjazdem organizacyj ziemian, który ma rozpocząć obrady swoje 10-go września i potrwać trzy dni. Przybyć ma do 2000 osób. Już się odbyła z inicjatywy p. p. Jaroszyńskiego wielka narada przedstawicieli prasy w Resursie Kupieckiej. Na zjeździe poruszone będą sprawy pierwszorzędnej wagi. Prasa będzie szeroko komentowała opinie ziemian. Znosi się na pierwszorzędny wypadek dnia. Program zjazdu rozłożony na trzy dni: pierwszego dnia formułowanie wniosków, w dniu drugim rozpatrywanie ich przez oddzielne sekcje, w trzecim powzięcie uchwał.

Inny zjazd ma się odbyć we Lwowie 5 i 6 września: pierwszy zjazd polskich publicystów i dziennikarzy ekonomistów. Przedyjm zjazdu właśnie już było na audjencji u p. premiera Grabskiego prosząc o przyjęcie protektoratu zjazdu. P. Grabski przyjął: Oświadczył po nad to, że przywiązuje wielką do zjazdu wagę.

Bawi w Warszawie wycieczka do Polski profesorów i studentów francuskiego uniwersytetu katolickiego w Lille: dwóch profesorów i pięciu studentów. Jest to delegacja przybyła do nas na zaproszenie Stowarzyszenia młodej polskiej inteligencji („Odrodzenie”). Goście francuscy zwiedzili dotychczas jedenaście miast polskich: przez Łwów, Borysław i Katowice wrócą do Paryża.

Abonenci telefonów warszawskich walczą z dyrekcją telefonów pragnąc wprowadzić liczniki i przez to faktycznie podwyższyć opłaty abonamentowe. Abonenci zrzeszają się, organizują, grożą... strejkami. Do tego doszło! Pięknego dnia, na dane hasło, niebiedzie można w Warszawie słowa przemówić przez telefon. Tego jeszcze nie było — ale kiedy walka, to walka.

A magistrat warszawski walczy z kurzem... Bardzo mu się to chwali. Woda, którą się ulice polewa, nazbyt szybko wysycha. Magistrat próbuje właśnie zlewać jeźdźni ługiem siarkonośnym. Ma on nietylko znakomicie pochłaniać kurze ale i konserwować bruki. Już jest w Szwecji z doskonałymi rezultatami stosowany. Dałby Bóg aby się przyjął w stolicy naszej.

Ściągają już do niej powoli wszyscy, którym kieszonki pozwoliła prze-wietrzyć się zagranicą. A jeżeliż tego roku sporo osób do „cudzych krajów” —nietylko z Warszawy, lecz z całej Polski. Słyszano się mowę polską i w Karlsbadzie i na Riwierze i w Montecatini i w Bretanii. Jak wykazują księgi wydawanych paszportów, wydano tego lata bardzo ale to bardzo pokaźną liczbę paszportów o opłacie normalnej. Wyso-ka ta opłata bynajmniej nie odstraszyla tych, którzy jadąc za granicę niepotrzebowali liczyć się z groszem. I wywieźli zagranicę nader znaczne sumy pieniężne. Robiono też bez pamięci sprawunki zagranicą jak za... najlepszych czasów komor celnych rosyjskich, niemieckich i austriackich, niepomnąc, że każdy z nas teraz, który wracając do kraju z zagranicy ukrywa coś, co powinno być oczone okradą — własny skarb! Ale — przyzwyczajenie drugą jest naturą. Na to nieprędko rada się znajdzie.

Artykuł niniejszy jest napisany zupełnie niezależnie od takich czy innych poglądów na wewnętrzną politykę węgierską i na takie czy inne załatwienia tam kwestii dynastycznej. Artykuł ten poświęcony jest nie polityce, lecz kobiecie.

Cesarzowa Zyta, żona austriackiego Karola I-ego, który na Węgrzech nazywał się królem Karolem IV-ym, niewątpliwie nie należy do galerii kobiet, które w historii świata taką odegrały rolę jak Elżbieta angielska, Maria Teresa czy Katarzyna II-ga. Błędy które popełniała Ces. Karol obciążają muszą kredyt polityczny jego małżonki. Ale Ces. Karol błędził przedewszystkiem w swej taktyce niepróżnoważonej, niepewnej, czasami naiwnej. Często natomiast ze słusznych wychodził założeń: jak np. proponując Francji pokój separacyjny, czyli znajdując jedyną wyjście mogącą zbawić państwo austro-węgierskie. Francja po dziś dzień pokutuje, że skutkiem braku niezależności w swej polityce zagranicznej oferty ces. Karola przyjąć nie mogła. Słuszną była także tendencja ces. Karola przetworzenia państwa austriackiego na federację wolnych ludów, słuszną jego polityka pacylistyczna. Natomiast w taktyce swej, w polityce praktycznej popełniał błędy, które go pozbawiły korony i zaprowadziły do grobu.

Literatura pamiątkowa austriacka naogół niechętna jest młodej parze cesarskiej. Baron Margutti, Włoch z pochodzenia, który już w trzecim pokoleniu służył Franciszkowi Józefowi jako adiutant, zrzędził na Karola i jego małżonkę za niepunktualność, nieakuratność i niesłowność. Nowak, utalentowany autor „Drogi do katastrofy” panegirysta gen. Conrada von Hoetzendorfa, piszący zresztą swą arcyzajmującą książkę jako doskonały fejleton a nie jako dzieło ściśle wojskowe czy polityczne, — jest otwartym przeciwnikiem nowej polityki i głównej kwatery w Baden. Conrad von Hoetzendorf który umarł właśnie przed trzema dniami również jest przeciwnikiem cesarza Karola. Niebawale też zrzędził i nasz Biłliński, który zresztą pamiątki swe pisał w całkowitem starczem zniechęceniu.

Pobłażliwie i sympatycznie ocenia postać Karola I-ego i IV-ego Ludwik Windischgraetz, książę „czerwony i czarny” w swych pamiątkach, napisanych cudownie lecz podobno mało wiarogodnych. Wreszcie oficjalnym choć lekliwym i stęskającym kronikarzem przeżył i cierpień obojga cesarstwa jest ostatni sekretarz Karola baron Werckmann.

Z tej książki o suchych i twardych opisach widać należy chociażby opis śmierci i pogrzebu ces. Karola. Ostatni monarcha austriacki umarł z powodu wilgoci w domu na górze Monte, na wyspie Maderze. Była to willa przeznaczona i zbudowana jedynie na letnisko. Młody cesarz wraz z siedmiorgiem swoich dzieci zamieszkał tam dnia 18 lutego 1922, i żył w dużym niedostatku. Przy gospodarstwie prowadzonym niewprawną ręką brakowało nawet mięsa na obiad. Dnia 1 kwietnia 1922 r. umarł mając lat 34. Ostatnimi jego słowami wyrzeczonymi do żony były:

„Chcę wracać do domu, chcę wracać z tobą, jestem tak zmęczony”.

Oto jest opis świadka pogrzebu Cesarza.

We środę rano poszedłem na Monte aby zobaczyć jego trumnę. Wszystko było smutne i biedne. Leżał w ubogiej, nędznej trumnie postawionej na ziemi. Nie było żadnego kłosa. Cesarz był ubrany w swój mundur polowy. Miał nałożony order Złotego Runa. Tylko kwiatów była obfitość niezwykła — i to jedynie zmieściła powszechnie wrazenie ubóstwa i smutku.

Pogrzeb był więcej uroczysty. Trumna włożona została na wózek o dwóch kołach ciągnięty przez jednego z członków kolonii austriackiej przy pomocy służby. Potem szli wszyscy prawie mieszkańcy Funchal. Przed kościołem było czarno od ludzi. Cesarzowa była obecna z trójmiem najstarszych swoich dzieci, które są przesłane.

Cesarzowa wieczorem asystowała przy

kładzeniu pieczęci na trumnę. Kobieta ta jest zadziwiająca. Nie płakała, była tylko bardzo blada. Wychodząc pojeżdżała się ze wszystkimi znanymi sobie osobami, które wzięły udział w ceremonii pogrzebowej.

Z opisów życia pary cesarskiej od ich ślubu w r. 1911, kiedy to księżniczka Zyta de Bourbon Parma miała lat 18-cie, odnosi się wrażenie prawdziwego małżeństwa dzieci. Historia jednak powołała te dzieci do odegrania pierwszorzędnej roli i oto ces. Zyta zdobywała się na gesty, postanowienia i czyny o dźwiękach najczystszej heroizmu.

Windischgraetz opisuje jej gwałtowne, stanowcze protesty przeciwko aktom abdykacji. W dniach przełomowych, kiedy wszyscy urzędnicy z bezdusznych gmachów C. K. urzędów wiedeńskich potracili całkowicie głowę, ona całkowicie kieruje swoim mężem i prowadzi go stale po drodze gestów szlachetnych, młodą intuicją wyczuwającą jaką powinna być postawa monarchy w chwilach tragicznych.

W dwóch wyprawach króla Karola na Węgry jest istotnie coś średniowiecznego. Szwajcaria nie była Funchalem na Maderze. Królestwo zamieszkiwało tam pałac urządzony luksusowo. Wielu zdezonizowanych w XIX w. wladców w takich warunkach łagodnego wygnania przypominało sobie, że są ludźmi i zazywało błogiego spokoju. Królowa Zyta ma



stałe przed oczami widmo niespełnionego wobec ojczyzny obowiązku. Nie będziemy się wdawali w polityczną ocenę zamachów. Oba były fatalne, naiwne, były ślepe uderzeniem szabli w powietrze. Zamach pierwszy opierał się na porozumieniu z jakimś francuzem, ale rząd francuski ani myślał bronić króla Karola przed solidarnym atakiem małej Ententy. Zamach drugi był nieco przygotowany nawewnątrz, ale się odbył przy daleko gorszych warunkach zewnętrznych.

Wracając do książki p. Werckmana weźmy z niej opis wyjazdu królowej Zyty na spotkanie męża po pierwszym zamachu i po wiadomości o jego katastrofie. Weźmy ten opis z tym zastrzeżeniem, że jest pisany przez austriackiego biurokrata, którego wszystko dziwi i przeraża. Dnia 6 kwietnia 1921 o godzinie 2-iej w nocy przychodzi depesza, do pałacu w Prangins że wszystko jest skończone. Królowa Zyta oświadcza, że natychmiast teje nocy wyjeżdża na spotkanie męża. Siada do auta. Eskortują ją przerażeni kapitan Schonta i p. Werckmann. Auto pędzi brzegiem jeziora Lemanu z „szybkością przerażającą” — pisze p. Werckmann, potem przejeżdża Lozannę, potem Moudon i Tayerne, potem jedzie wysoko i potężna maszyna automobilowa łamie grudę przymarzniętej drogi. W opisie przerażonego p. Werckmana przebiega się zdziwienie i przestraszenie człowieka, który całe życie był człowiekiem biura, dziewięć godzin i najregularniejszego życia i przebiega się nerwowości młodej kobiety, która świeżo wstała z połogu i która chce za wszelką cenę przebyć dystans, dzieląc ją od człowieka, który wraca złamany, pozbawiony wszelkich nadziei. Panu Werckmannowi jest zimno. Królowa Zyta, która przez ca-

Proces Józefa Muraszki odroczony.

(Telefonem od specjalnego korespondenta „Słowa” z Nowogródka.)

Przebieg rozpraw.

W dniu wczorajszym, tj. w dniu zapowiedzianego procesu b. st. przodownika służby śledczej ze Stołpców Józefa Muraszki, zabójcy dwóch zdrajców Bagniskiego i Wiczorkiewicza, — Nowogródek zaroił się od konnej i pieszej policji i tłumów miejscowej i przyjezdnej publiczności.

Godzina 9 rano.

W podwórzu sądu okręgowego wjeżdża automobil z którego wysiadają dwaj wyżsi oficerowie policji, za nimi zamknięta karetka otoczona oddziałem konnej policji. Oczom zebranych ukazuje się Muraszko. Wysoki blondyn o ruchliwych błękitnych oczach — pewnym krokiem wychodzi z karetki i otoczony policją wchodzi do gmachu sądu.

Już przy wejściu na podwórko sądowe każdy z gości winien być zaopatrzonej w odpowiednią przepustkę. Na sali kontrola jaknajświeższa, sala jest szczególnie wypełniona, przy dwóch stołach zasiadła kołem prasa, wyczuwa się podniosły nastrój i wzorowy porządek. Administracja sądu nowogródzkiego — znakomicie wywiązała się z trudnego zadania.

Wejście sądu.

O godz. 10 m. 5 wożny zapowiada wejście sądu.

Ukazuje się prezes sądu p. Bochwic i zajmuje miejsce jako przewodniczący rozpraw, obok niego po obydwu stronach p.p. sędziowie Hłasko i Murza Murzicz.

Po sprawdzeniu generalii prezes Bochwic udziela głosu prokuratorowi — który stawia wniosek w sprawie niestawienia dwóch ze znaczniejszych świadków. Podprokurator Wileński-go Sądu Apelacyjnego p. Kaduszkiewicz — uważa niestawienie świadków za usprawiedliwione i stawia wniosek o niekaranie ich. Obydwaj ci świadkowie to członkowie komisji, która przeprowadzała pierwotne śledztwo.

Głos w ślad zatem przypada obrońcy. Rozchodzi się o wniosek z jej strony. Obronę stanowią dwaj głośni w Polsce adwokaci warszawscy, mecenas Szurlej i Nedzielski.

Replikuje prokurator sądu najwyższego w Warszawie p. Kazimierz Rudnicki oraz powodzi cywilni, występujący z ramienia wódw po Wiczorkiewiczu i Bagniskim, mecenas Duracz i Honnigwil.

Po ostatniej replice prokuratora Rudnickiego, Sąd udał się o godz. 12 na naradę. Orzeczenie odraczające sprawę ogłoszone zostało o godz. 12 m. 52.

Kim jest Muraszko?

Specjalny wywiad korespondenta „Słowa” z mecenasem Szurlejem.

Po odroczeniu sprawy współpracownik „Słowa” zwrócił się do obrońcy Muraszki, mecenas Szurleja z Warszawy z prośbą o kilka specjalnych informacji dotyczących się osobistości Muraszki.

Na wstępne pytanie, co może mi pan mecenas powiedzieć o samym fakcie odroczenia sprawy, usłyszałem z ust znanego prawnika co następuje:

— Odroczenie sprawy Muraszki dla nas — jako obrońcy — nie jest na rękę choćby ze względów technicznych, gdyż podiół do Nowogródka i odwracanie się od zajęć zawodowych w Warszawie nie jest przyjemnością, jednakże w interesie prawdy i sprawiedliwości musimy się starać o jaknajświeższe odtworzenie czynu Muraszki oraz pobudek i skutków tego czynu.

— Kim jest w istocie, zdaniem pana mecenas, Muraszko?

— Muraszko wielką krzywdę wyrządza ci, którzy starają się go w opinii publicznej pomazać. Jak już powiedziałem, między innymi w sądzie obrona, ani go nie apoteozuje, ani nie robi bohaterem narodowym, ale musi mu przyznać, że jest Polakiem, o gorliwym sercu i czystym charakterze. Jest to człowiek pobudliwy — o wielkiej wrażliwości, o wielkiej dyscyplinie służbowej, o dużych zasługach uznanych przez wszystkich jego przełożonych, czego dowodem jest wniosek z ich strony o udzielenie mu orderu „Polonia Restituta”.

Na zapytanie — jaki pan mecenas przewiduje wyrok? — czcigodny mój rozmowa usmiechnął się i powiedział:

— Przyjadę po raz wtóry i zapytam się sądu.

B. S.

Iy czas siedzi nieruchomo obok szofera, przykrywa go swoim płedem i „mimo nalegań” przyjął z powrotem ona efektowną. Królowa Zyta wyjeżdża staro i brzydko, twarz jej jest twarzą kobiety która przecierpiała o wiele więcej aniżeli kobiecie w trzydziestym roku życia cierpieć się należy.

„Nie lubię Austrii, nie lubię rodziny Habsburgów. Ale o to przeznaczenie instytucji monarchicznej jest trwać na stanowisku. Królowa Zyta rozumiała ten obowiązek. General Nowak, który ją nienawidzi, pisze o jej pięknych, czarnych, nerwowych oczach. Przed te oczy czarne i nerwowe los stał wiele blasków, daleko więcej cierpień i boleści. Cierpienia przychodziły w ilości i skali większej, aniżeli je Ibsen bohaterkom swoich fantazji wyznaczyć potrafił. Gdyby królowa Zyta żyła w XII-stym, XIII wieku, poeci wędrowni śpiewaliby o młodej pani, matce ośmiorga malutkich, ślicznych dzieci, która z mężem swoim dzieli trudy, niebezpieczeństwa i odprowadza trumnę jego na dalekim wygnaniu.

Cat.

Dr D. Jedwabnik.

Przyjmuje hotych od godz. 4 — 5 ul. Wileńska 25, tel. 178.

Mowy obrońców.

Mowa mec. Szurleja, uzasadniająca konieczność powołania nowych świadków.

Obawiam się w interesie oskarżonego, że w tej formie, w jakiej sprawa stanie obecnie przed obliczem Sądu nie będzie ona dostatecznie jasną i wyczerpaną. Bo jeżeli oderwać czyn Muraszki od wszystkiego co stanowi jego osobistą właściwość, zostawić tylko gest zabójcy i upadek dwu ciał, pozbawionych życia, to zdawać się będzie mogło, że chodzi tu o beznamiętne zabójstwo przez bylekiego dokonanego, byle jakim dwu ludźmi, którzy znaleźli się w pobliżu.

A przecież tak nie jest. Przecież nikt nie wątpi, że ci co zostali zaniżeni reprezentowali w oczach oskarżonego najnienawistniejszy dla Polaka kierunek woli i nikt nie wątpi, że ten kto zabił, znajdował się pod nieprzezwyciężeniem oddziaływaniem idei wspólnego podburzenia szanowanych i współoczuwanych przez ogół Polaków. Ustawową formułą takiego stanu duszy oskarżonego, formułą, która ma na celu zmianę prawnej kwalifikacji czynu i ustalenia łagodniejszej sankcji, będzie formuła: oskarżony działał pod wpływem przemocy emocji i ciężkiej zniewagi otrzymanej od zabitego.

Przemogłą emocją, która pchnęła Muraszkę do zabójstwa, była ta usprawiedliwiona emocja rozczarowania, gorczy, która owładnęła społeczeństwem beznamiętnie patrzącem na nienawistną, niemoralną w gruncie operację wymiany, jaka z największego przestępcy wobec Ojczyzny czyni człowieka mającego pełnię praw, zwłaszcza pełnię praw dalszego szkolenia Ojczyźnie. Procedura wymiany i może nawet ulaskawienie boleśnie odbiła się w sercach społeczeństwa polskiego, a jak boleśnie i silnie — to ustala ci świadkowie, ze wszystkich ster i większości jak general Haller, Gruber, z kół sejmowych jak poseł Perł i Kozicki, z kół prasy jak redaktor Stroniski — o wezwanie których proszę.

Ciężka zniewaga, jaką poniósł od zabitych oskarżony, to ta zniewaga, jaką odczuwa boleśnie każdy Polak, który beznamiętnie i beznamiętnie patrzy na niezliczoną litanię dokonanych przez komunizm bolszewicki zabójstw, okrucieństw, zniecań, mordów, tortur i okropności. Taka zniewaga jednakowo mocno odbija się na uczuciowości każdego Polaka; nie każdego ona pchnie do zabójstwa — moralne hamulce powstrzymują rękę zrównoważonego choć zbolełego człowieka — ale dla każdego są niezabliżoną raną. O sile, o jakości tych ciężkich zniewag mogą i powinni powiedzieć sędziowie ci liczni świadkowie, których zeznania jeszcze raz konkretnie przedstawia tutaj obraz tych — zmożnych bolszewickich czynów i groźbę nowych przyszlach. Targają one ciągle zbolełą właściwością Muraszki. — O wezwanie tych świadków proszę ponownie.

Sprawa obecna jest niestęchanie ważna, sięga ona do głębi odczuć polskich i widzimy to w tej sali, gdzie przysłuchują się debatom przedstawiciele nie tylko ojczyste, ale nawet zagranicznej prasy. Ale nie dla nich proszę o pogłębienie rozpoznania sprawy. Względ na gości zagranicznych, nawet tak sympatycznych, bo przybyłych z najbliższego sąsiedztwa, grać tu roli nie mają. Ale gra największą rolę potrzeba zupełnej sprawiedliwości i zupełnie nieomylnego zbadania osoby oskarżonego. Obrona niema bynajmniej zamiaru apoteozować czynu Muraszki i czynić z niego narodowego bohatera, ale ma prawo prosić, aby Sąd zechciał głębiej wejrzeć w jego duchowe podłoże.

Dlatego będzie sprawiedliwym i celowym, jeżeli biegni na przewodzie z obserwacji bezpośredniej, i z danych przewodów dadzą wniosek o stopniu odporności Muraszki na boleśnie i zbyt silnie stałe dręczące jego psychę — wrażenie.

Mowa mecenas Nedzielskiego uzasadniająca konieczność odrzucenia powództwa.

Koniecznym warunkiem niedopuszczenia powództwa cywilnego jest słusna podstawa prawna Z i z X t. p., które obowiązują, jedyną podstawą powództwa może być art. 684. Artykuł ten przewiduje tylko materialne odszkodowanie za uszczerbek czysto materialnej natury. Zatem z punktu widzenia ustawy żądanie wy-

nagrodenia szkód moralnych nie wytrzymuje krytyki. Co zaś do wynagrodzenia szkody materialnej w postaci czerpania środków do życia z zarobku swoich mężów—to zdanie to jest również nieuzasadnione, gdyż Wiczorkiewicz i Bagiński utrzcili możność zarobkowania nie w momencie zastrzelenia ich, a w chwili wydania przez właściwy Sąd Rzeczyposp. wyroku skazującego tych dwóch b. oficerów polskich na pozbawienie wszystkich praw stanu i rozstrzelanie. I z innych względów powództwo cywilne jest bezprzetnotowe: gdy zapadł wyrok przeciwko Wiczorkiewiczowi i Bagińskiemu, uznając że są zdrajcami kraju, dywersantami i szpiegami, wówczas żony tych dwóch smutnej pamięci bohaterów poniosły *niepowetowany moralny szwank*.

Dziś może być mowa o zwykłej ludzkiej boleści, ale nie jest to kwestia, która podlegałaby rozpoznaniu sądów polskich i ocenie na liczbę srebrników.

Wreszcie argument trzeci i może najważniejszy: Wiczorkiewicz i Bagiński dokonali z polecenia i na rzecz Sowietów głębokiego wypadu dywersyjnego wgiął naszej Ojczyzny, niszcząc dynamitem ośrodki państwowości naszej i koleje, systematycznie wyrządzali naszemu krajowi takie same szkody i zniszczenia jakie dokonuje nieprzyjaciel podczas wojny. Ten głęboki raid dynamitowy nieczem się zasadniczo nie różni od konnego raidu armii Budiennego, od pochodu na Warszawę, od tych chwil, gdy Niemcy krwią i żelazem chcieli zgładzić napaźdnią przez nich Belgię, a komuż przyjdzie do głowy możliwość, by przy nacierających armjach niemieckich powstało grono członków belgijskiej palestry, którzyby ścigali na drodze sądowej każdego Belgijczyka, któryby się ważył krwią i żelazem przeciwstawić najazdowi i przemocy?

To trudno, szpiegostwo i bandytyzm jest tryzycznym rzemiosłem i jeżeli przy wypełnieniu swych zamiarów Wiczorkiewicz i Bagiński padli trupem, to państwo polskie może ścigać obywatela swego, który bezprawnie użył broni, ale nie może włożyć na swego obywatela Muraszko obowiązków by do końca dni swoich w pocie i łzach pracował na zapewnienie dobrobytu rodzinom zdrajców. A to tymbardziej, iż dochodzą nas wieści, iż obie te wdowy są triumfalnie przyjęte przez Sowietów — na koszt skarbku.

Miedzy nami, a Sowietami istnieje dziś stan nazwany przez bolszewików „ni wojna ni mił”. Dobrze wiemy co to znaczy. Polska ma być pokojową i lojalną, zaś Sowiety mają wolną rękę rabunku i mordu. To znaczy innymi słowy, że im wolno nas bić, a my nie mamy prawa krzyczeć.

Panie Bagińska i Wiczorkiewicz, użyjmy tutaj frazesu, żądaj od sądu polskiego zaszalenie tych srebrników, którzy ich doszły gdyby mężowie żyli i mogli uprawiać swój haniebny proceder. Prawda jest, że może Muraszko tę możność utracił swoimi strzałami, ale nie jest rzeczą sądów polskich zaszadzać za to odszkodowania.

Jak widać z powyższego, żądanie nowodów cywilnych nie mieści się w ramach naszej Konstytucji i ustawy Palestry Polskiej. Żądaniem jej jest służyć wiernie wysokim celom wymiaru sprawiedliwości i dobru Rzeczypospolitej. Spełnienie jakichkolwiek funkcji przy boku przednich strazy nieprzyjaciela nie jest ustawową czynnością adwokatury. Wobec nowości i wyjątkowości sytuacji dzisiejszej mógłbym traktować moich przeciwników co najwyżej jako osoby prywatne i uprawnione przez osoby zamieszkałe poza granicami kraju do dochodzenia swoich iluzorycznych krzywd. Powodowie cywili powinni doskonale zrozumieć, że ani groza zaszadzeniem im nie będzie, przysiężę zatem dla tego by pilnować legalności postępowania w sądach polskich, wszakże tej inwigilacji sądy nasze nie potrzebują.

Replika prokuratora Rudnickiego.

Po mowie mecenasa Szurleja prokurator Rudnicki sprzeciwił się powołaniu t. zw. świadków politycznych. Co się tyczy posłów sejmowych, prokurator przypomina, że stanowisko ogólne Sejmu jest znane z interpelacji, która ukazała się z ramienia kilku największych stronnictw po wydaniu Wiczorkiewicza i Bagińskiego. Co się tyczy tych świadków, co mieliby określić opinię społeczeństwa, dla sądu to jest zbędne, gdyż i on jest częścią tego społeczeństwa.

Odnosnie do generała Hallera i Grubnera—to ci, jako urzędnicy mieli tylko wykonywać rozkazy, jakie otrzymali z góry. Stanowisko ich więc jest nam znane.

Prokurator nie oponuje przeciwko powołaniu świadków, którzy mają stwierdzić stan uczuciowy oskarżonego—o ile oczywiście sąd uzna to za celowe.

Replika z ramienia powództwa mec. Honnigwilla i Duracza.

Mec. Honnigwill polemizuje z mec. Szurlejem. Zaznacza, iż kwestia odroczenia sprawy przedstawicieli po-

Premjer Grabski o sytuacji walutowej.

Konferencja prasowa w Warszawie.

Polska Ag. Tel. podaje przemówienie premjera Grabskiego, wygłoszone na konferencji w Min. Skarbu. W dniu wczorajszym o godzinie 5-tej popołudniu odbyła się konferencja u u. p. premjera Grabskiego z przedstawicielami prasy i sfer gospodarczych na obecnej sytuacji walutowej w związku z ostatnim spadkiem złotego.

Na wstępie p. premjer zaznaczył, że zachwianie się kursu złotego było dla naszego społeczeństwa naogół niespodzianką. Teoretycznie rzecz biorąc jest to jednak los właściwy każdej walucie, że trzyma się ona, chwilami się waha, wzmacnia się lub upada. Złoty nasz wytrzymał nieurodzaj zeszłoroczny, wytrzymał na prawie dwukrotnie liczniesz wyjazdy zagranicę niż w roku ubiegłym, wreszcie przywóz towarów jak samochodów, owoców i t. d.

W tym momencie zjawia się czynnik dla naszego bilansu płatniczego groźny i od nas niezależny, mianowicie zerwanie stosunków gospodarczych z Niemcami. Nie myśm ten moment wybrali. Myśm się liczyli z nim, że on nastąpić może. Jednak moment zerwania został nam narzucony. Jako konsekwencja zerwania stosunków gospodarczych zjawia się w Niemczech pewna ilość waluty polskiej zbędna wobec zakazu przez Niemcy sprowadzania towarów polskich. Poza tem szeregi towarów uprzednio przez Niemcy dostarczonych musiał być przez Polskę płacony.

Omawiając następnie restrykcje Banku Polskiego p. premjer obawia zarzut, że rząd i Bank Polski nie przewidzieli na czas głoźącej sytuacji.

Całą sytuację obechą p. premjer bierze w dużo większej płaszczyźnie niż to się na pierwszy rzut oka wydawało. Jest to wielka celowa kampanja, którą Niemcy w stosunku do nas przeprowadzają.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. premjer wskazał, że w związku z wytworzoną sytuacją dał się zauważyć w pewnej części społeczeństwa polskiego defetyzm.

Pan Premjer wyraża stanowcze przekonanie, że dziś jesteśmy już jednak na przełomie. Jakkolwiek sytuacja nie jest jeszcze całkowicie opłanowana, gdyż na to potrzeba czasu, jednak mamy wszystkie dane do patrzenia z otuchą w przyszłość. Zarzut, że wszystkie środki przedsięwzięte tak przez rząd, jak przez Bank Polski mogłyby być uskutecznione już dużo wcześniej, musi upaść wobec tego, że nie mogliśmy przecież zerwać traktatów handlowych z innymi państwami. Restrykcje celne mogły nastąpić dopiero w momencie zerwania stosunków handlowych z Niemcami. Należy podkreślić, że sytuacja w jakiej znalazła się Polska spotkała się z zagranicą z dużo większym zrozumieniem aniżeli to było dawniej.

Pan Premjer stwierdza z zadowoleniem ten wybitny postęp, jaki Polska w ciągu ostatnich lat na terenie międzynarodowym uczyniła. Wówczas była izolacją, obecnie Polska spotkała się z całym szeregiem ofert zupełnie pozytywnych i zupełnie bezinteresownych, dających do pomoczenia w przetrzymaniu trudnego okresu. Naturalnie nie można mówić o jakichś wielkich pomocach, któreby usunęły odrazu wszystkie trudności. Jednak nawet i te środki, jakie dano nam do rozporządzenia nie zostały przez nas w pełnych rozmiarach wykorzystane, a tylko w części. Większość tych środków zarezerwowano na dalszy okres naszej ofensywy, na miesiące wrzesień i październik. Spadek pokrycia złotego z 60 na 39 proc. a nawet na 36 proc. zmusił Bank Polski do zastosowania daleko idących i bardzo bolesnych dla życia gospodarczego ograniczeń kredytowych, skutkiem czego zabezpieczenie zostało utrzymane na wysokości 39 proc.

Oczywiście, gdy ofensywa będzie wództwa nie interesuje. Jeżeli sąd przychylił się do wniosku obrony powołania wysuniętych przez nią świadków to powództwo żąda powołania ze swej strony nowych świadków, między innymi prezydenta Rzecz. Wojciechowskiego, premjera Grabskiego i ówczesnego min. spr. Wyganowskiego. Żądanie to motywuje tem—że tak rząd jak prezydent Rzeczypospolitej nie zdecydowali się na wydanie sowietom Wiczorkiewicza i Bagińskiego.

Mec. Duracz—walczy o powództwo cywilne, powołując się na motyw w tej sprawie prokuratora Rudnickiego.

Orzeczenie sądu.

Uznając, iż wdowy po zamordowanych Bagińskim i Wiczorkiewiczem zgodnie z wyrażeniem brzmieniem art. 6 Ust. P. K. mają prawo do udziału w sprawie w charakterze powodów cywilnych, sąd postanawia żądanie obrony oskarżonego Muraszki co do niedopuszczalności powodów cywilnych w sprawie niniejszej pozostawić bez skutku.

Co się tyczy wniosku złożonego przez obronę oskarżonego Muraszki co do odroczenia sprawy z powodu niestawienia świadków obrony i

pomyślnie przeprowadzona ograniczenia te mogą okazać się zbędne.

Pan Premjer wyraża przekonanie, że utrzymanie 40 proc. pokrycia złotego jest zupełnie wystarczające i że Bank Polski nie będzie dążył do powiększenia procentowego pokrycia, a zato napływ walut będzie wykorzystywał do usunięcia restrykcji kredytowych i wzmożenia życia gospodarczego.

Przechodząc do sprawy notowań złotego na giełdzie oficjalnej premjer wyjaśnił, że mogła nastąpić zmiana w notowaniach kursów, odpowiadających warunkom życiowym dopiero wtedy, gdy przesłaliśmy do ofensywy. Gdyby złoty polski był notowany po kursie wyższym w okresie defensywy, wyglądałoby to na rezygnację z naszej strony i poddanie się temu, że złoty musi spadać. Z chwilą jednak, kiedy spozrzegliśmy, że mamy się na przejście do ofensywy i że złoty polski może i musi być podniesiony z tym „momentem życiowym” notowane jest jednym ze środków ofensywy, który da możność skupowania i gromadzenia walut obcych do dalszej walki. Gdybyśmy jednak w obecnej sytuacji chcieli wyciągnąć wniosek zgodnie zresztą z receptą podsuwaną nam z różnych stron, że budżet nasz winien zamykać się w granicach jednego miljarda złotych, to byłoby to zupełnie błędne i zgubne dla nas, gdyż trzeba byłoby wówczas zrezygnować ze stanu naszej obronności i oświaty.

Budżet na rok 1926 będzie jednak zamknięty w cyfrze mniejszej, aniżeli na rok bieżący. Premjer wypowiada się stanowczo za doprowadzeniem kursu złotego do poziomu par i przywróceniem w ten sposób stanu poprzedniego. W zakończeniu Premjer stwierdza, że dzisiaj jesteśmy już po najgorszym okresie.

Wszystkie rozważania wskazują na to, że miesiąc sierpień był najtrudniejszym roku bieżącego, miesiąc wrzesień będzie już lepszy, a październik i miesiące zimowe winny zastać nas w zupełnym uspokojeniu. Wobec czego Premjer apeluje do społeczeństwa, aby nie zrażało się chwilowymi restrykcjami i zachowało zupełny spokój, gdyż stan dzisiejszy długo trwać nie będzie.

*

Premjer Grabski urzęduje.

WARSZAWA. 28.VIII. (tel. wł. Słowa). Premjer Grabski, którego cierpienia reumatyczne w dużym stopniu się zmniejszyły, od wczesnego rana objął dziś urzędowanie w Skarbie, w dalszym stopniu odbywając konferencje w sprawie zrównoważenia preliminarza budżetowego na rok 1926. O godz. 11-tej również w Skarbie przyjął pan Premjer delegację miasta Poznania z byłym ministrem prezydentem Ratajskim na czele, który zaprosił p. Premjera na uroczystości Chrobrego, mające się odbyć 11 i 12 września w Gnieźnie. O godz. 5 popołudniu p. Premjer zgłosił expose dla prasy oraz dla sfer gospodarczych.

Zwiększenie się zapasu złota.

WARSZAWA. 28.VIII. (tel. wł. Słowa). Według wykazu Banku Polskiego, zarządzanego na dzień 20 b. m., zapas złota powiększył się o 33,327 złotych 23 grosze.

Zniżka dolara we Lwowie.

WARSZAWA. 28.VIII. (tel. wł. Słowa). Ze Lwowa donoszą, że wczoraj na czarnej giełdzie lwowskiej kurs dolara uległ znacznemu spadkowi. Nastroj czarnej giełdy nosił charakter formalnej paniki. Również w Łodzi podaż dolara przeniosła znaczny popyt.

biorąc pod uwagę złożenie przez strony oświadczenia i znajdując, że zeznanie świadków Bronisławy Muraszko, A. Pietkiewicza, M. Mieszkowski, H. Niedzwiedzkiego, W. Iwanowskiego, J. Górelowa, J. Sępnia, Idalii Iwanowskiej, Olgi Kulczyckiej, Arcybiskupa Edwarda Roppa, B. Barylskiego, S. Bielińskiego, J. Andrzejewskiego, J. Żyrkiewicza, W. Kazakowskiego, W. Chojnowskiego, B. Chojnowskiego, Barbary Czorny, A. Około-Kulaka, T. Betzeckiego, Zofii Kossak-Szczuckiej, E. Zalewskiego, T. Czerwńskiego, por. Strzyżewskiego, W. Czaykowskiego, Heleny Mamrzyć, Anny Domańskiej, W. Kononowicza, A. Bałaszewicz i Emilii Stanciewicz — mają dla sprawy znaczenie, Sąd Okręgowy postanawia sprawę odroczyć i wymienione wyżej osoby wezwać na rozprawę główną w charakterze świadków a również wezwać jako biegłych Dr. Kibortową i Dr. Falkowskiego.

W stosunku do wszystkich pozostałych świadków obrony pozostawić w mocy decyzję sądu okręgowego z dnia 24 lipca, 3 sierpnia i 26 sierpnia r. b. wniosek o wezwanie świadków ze strony powodów cywilnych zostawić bez skutku.

W stosunku do wszystkich pozostałych świadków obrony pozostawić w mocy decyzję sądu okręgowego z dnia 24 lipca, 3 sierpnia i 26 sierpnia r. b. wniosek o wezwanie świadków ze strony powodów cywilnych zostawić bez skutku.

DOOKOŁA ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH W KOPENHADZE.

Opozycja litewska przeciwko rokowaniom.

Dyskusja w sejm. kom. spr. zagr. w Kownie.

Z Rygi otrzymaliśmy wiadomość: 25 b. m. odbyło się w Kownie posiedzenie Komisji Sejmowej spr. zagr., na której min. spr. zagr. Czarneckis przedstawił sytuację polityczną w związku z mającymi się odbyć w Kopenhadze rokowaniami polsko-litewskimi.

Przedstawiciele litewskich opozycyjnych frakcji, wypowiedzieli się przeciwko rokowaniom. Postawie „partii ludowej” powzięli odpowiedni wniosek odrzucający rokowania.

Sejmowa komisja, większością głosów, wniosek opozycji litewskiej nie przyjął.

Ludowcy motywowali swój wniosek tem, że skoro konwencja kłajpedzka weszła w życie, spław po Niemnie odbywać się może praktycznie, bez uprzednich rokowań. Nadzór nad spławem będzie posiadać Komisja Ligi Narodów. — Rokowania polsko-litewskie ostatecznie jedynie stanowisko Litwy, która dotychczas uważała, iż nie może pertraktować z Polską dopóki Wilno znajduje się w rękach polskich.

Posel litewski w Berlinie o rokowaniach.

BERLIN. 28.VIII. (PAT). Prasa litewska zamieszcza następujący wywiad z posłem litewskim w Berlinie.

W prasie berlińskiej—mówił posel—ukazała się notatka o mającej się odbyć w Kopenhadzie konferencji polsko-litewskiej. Ponieważ, jak wiadomo, z powodu okupacji m. Wilna i terytorium dookoła Wilna między Polską a Litwą istnieje jeszcze ciężkie stan wojenny, rokowania te mogłyby wywołać złudzenie, jakoby rząd litewski pogodził się z bezprawiem zajęciem Wileńszczyzny i zamierza podjąć normalne stosunki z Polską.

Stwierdzam, że Polska nie zwróciła dotychczas okupowanych części Wileńszczyzny i tem samem nie uczyniła nic, aby nawiązać normalne stosunki z Litwą. Z tego powodu stan wojenny trwa w dalszym ciągu.

Podczas rokowań w Kopenhadzie, które nastąpią 31 b. m. na skutek propozycji rządu polskiego, będą omawiane techniczne kwestje, dotyczące wykonania ustępu trzeciego aneksu trzeciego do konwencji kłajpedzkiej.

Kłajpeda w oczekiwaniu polskiego drzewa.

Z Kowna otrzymujemy wiadomość że prezydent dyrektorji kłajpedzkiej, Bakhrt, wyraził przekonanie, że z chwilą rozpoczęcia spławu drzewa polskiego na Niemnie, życie handlowe kłajpedy wejdzie na nowe tory; ruch przemysłowo-handlowy ożywi się.

Niebawem oczekując się prac nad powiększeniem i rozbudową portu kłajpedzkiego, na które cele wyasygnowano około 4 milionów litów Kupiectwo i przemysłowcy iśni kłajpedy z entuzjazmem przyjęli wiadomość o uruchomieniu tranzytu na Niemnie i oczekują go z niecierpliwością.

Co mówi min. spr. zagr. Litwy Czarneckis?

Z Rygi donoszą nam: Przybył tu min. spr. zagr. Litwy na uroczysty pogrzeb min. Mejerowicza. Skorzystałszy z pobytu Czarneckisa w Rydze, współpracownik „Siewodnia” zwrócił się do ministra z zapytaniem w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Minister oświadczył, że propozycje Mejerowicza, w sprawie pośredniczenia pomiędzy Polską a Litwą, nigdyby przez Kowno nie zostały przyjęte. Litwa uznaje, że wszelkie pertraktacje z Polską nie mogą być prowadzone, przed definitywnym załatwieniem sporu wileńskiego. — Na zapytanie jakie sprawy będą poruszane na konferencji w Kopenhadzie, dał Czarneckis odpowiedź wymijającą, oświadczywszy, że pobyt jego w Rydze nie jest związany z jakimikolwiek politycznymi rokowaniami.

Podróż dyplomatyczna p. Puryckisa.

Z Rygi donoszą: B. min. spr. zagr. Litwy, obecny redaktor urzędów. organu „Lietuva”, dr. Puryckis znany ze swych napastliwych artykułów na Polsecie, otrzymał delegację udania się do państw Europy zachodniej z poleceniami rządu, wielkiej wagi. Puryckis odwiedzi Berlin, Paryż i Londyn.

Por. Rondomański powraca.

W związku z załatwieniem pomyślnem spraw wymiany wzajemnej żoń. nierzy i policjantów, jako rezultat rokowań mieszanej polsko-sowieckiej komisji granicznej, dowiadujemy się, że porwany przez bolszewików, na odcinku koło Mołodzie, por. Rondomański, powraca w sobotę do Polski. Por. Rondomański będzie dostarczony do Jampola na Wołyniu, skąd uda się do Warszawy. We wtorek por. Rondomański przybędzie do Wilna.

Olbrzymia defraudacja

w Krakowskim Banku Wzajemnego Kredytu.

WARSZAWA. 28.VIII. (tel. wł. Słowa). Ze Lwowa donoszą: Dysponent gieldowy lutejskiego oddziału Krakowskiego Banku Wzajemnego Kredytu p. Adolf Kolnik uciekł, popełniwszy szereg nadużyć na sumę kilkuset tysięcy dolarów. Poszkodowanych jest kilka banków lwowskich i zamiejscowych.

Udaremniiony zamach na pociąg.

Złoczyć ujęto.

WARSZAWA. (tel. wł. Słowa). Z Terespoli donoszą: W niewielkiej odległości od dworca kolejowego dróżnik zauważył, że w jednym miejscu szyny są rozluźnione. Natychmiastowe dochodzenie spowodowało aresztowanie robotnika kolejowego Jana Gąsowskiego, który przyznał się do zamiaru spowodowania katastrofy kolejowej. Gąsowski wyparł się, aby posiadał współwinników, aczkolwiek istnieje podejrzenie, że działął w porozumieniu z jedną z organizacji terrorystycznych.

Gen. Gouraud o manewrach polskich.

PARYŻ 28 VIII. Gen. Gouraud zaraz po swoim powrocie do kraju podniósł w rozmowie z dziennikarzami wielkie postępy armji polskiej podkreślając świetne wyszkolenie oficerów oraz sprawność i wartość bojową żołnierza polskiego. Równocześnie gen. Gouraud z uznaniem wyraził się o armji czesko-słowackiej, nadmienając, że wyniósł najlepsze pojęcie o sile obu tych armji ożywionych jednakowym pragnieniem podjęcia wszelkich środków niezbędnych dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Gen. Gouraud dodał wreszcie, że był głęboko wzruszony przyjęciem jakiego doznał w Polsce i Czechosłowacji.

Komuniści europejscy manifestują.

LONDYN. 23.VIII. Pat. Komuniści proklamowali na dzisiaj urządzenie wielkich manifestacji mających na celu zaprotektowanie przeciwko środkom podjętym w Polsce i Bułgarii dla zwalczania komunizmu.

PARYŻ 28.VIII. Pat. W przewidywaniu manifestacji komunistycznej obstawiono silnymi posterunkami policji gmachy poselstwa polskiego, bułgarskiego i rumuńskiego oraz mieszkania urzędników. Pisma poświęciły szereg artykułów w obronie polityki, prowadzonej przez wyżej wspomniane państwa.

Zebranie rzeczoznawców.

LONDYN. 28. VIII. Pat. Zebranie rzeczoznawców prawnych Francji Anglii, Belgii i Niemiec ma nastąpić 31 b. m.

Zdobycie Kantonu przez kadeiów.

WASZINGTON. 28 VIII. (Pat.) „United Press”. Według nadeszłych tutaj wiadomości, Kanton został zajęty przez kadeiów, kierowanych przez oficerów rosyjskich. Zwolennicy zmarłego Sun-Yat-Sena aresztowali 100 osób pod zarzutem udziału w mordzie ministra skarbu Liao-Czang-Hoy. Miedzy ekstremistami a umiarkowanymi toczą się gwałtowne walki uliczne, przychem pierwsi mają przewagę.

Znowu strzały na pograniczu.

Nocy onegdajszej na pograniczu sowieckim niedaleko strażnicy K.O. P. Helenowo—około godziny 12 bolszewicy wypuścili w kierunku polskich strupów granicznych kilkadziesiąt strzałów karabinowych, nie wyrządzając jednak nikomu szkody. W kilka minut potem oświatili te części oddziału granicznego rakietami i reflektorem umieszczonych na dachu strażnicy bolszewickiej strazy pogranicznej. (i)

Sejm i Rząd.

Blok komunistyczny działa.

WARSZAWA. 28.VIII. (tel. wł. Słowa). Wczorajszy wiec metalowców, pozostających pod egidą komunistycznego bloku, zajął bardzo niebezpieczne stanowisko. Mianowicie agitatorzy bloku narzucili otumanionym robotnikom rezolucję, odrzucającą zyskową podwyżkę i narzucającą dalszy strajk. Demagogia bloku osiągnęła mistety swój skutek. Bezrobocie trwa dalej ze szkoda dla przemysłu i robotników.

Posiedzenie komitetu politycznego.

WARSZAWA. 28.VIII. (tel. wł. Słowa). W poniedziałek 31 b. m. t. j. w przeddzień wyjazdu p. ministra Skrzyńskiego do Genewy, odbędzie się specjalne posiedzenie komitetu politycznego ministrów, poświęcone sprawom, związanym z sesją zgromadzenia Ligi Narodów, a mianowicie w sprawie paku gwarancyjnego, oraz w sprawie rokowań z Niemcami o traktat handlowy.

Epilog sprawy p. Zapały.

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował wojewodą stanisławskim p. Aleksandra de Legaśa, dotychczasowego wojewodę w tem województwie.

B. wojewoda stanisławski p. Edmund Jurystowski zwolniony został wogóle ze służby państwowej.

Wobec nominacji nowego wojewody, kampanja Narodowej Partji Robotniczej o obsadzenie tego stanowiska przez p. Walerjana Zapała, naczelnika wydziału pracy i op. społ. w województwie pomorskiem, została automatycznie zlikwidowana.

W państwie czerwonej gwiazdy

W poszukiwaniu skarbów.—Poznali się na nich — Szkoła Unslichta dywersantów.—4 tysiące aeroplanów.

„Krasnaja Gazeta” donosi z Leningradu, że Osobotel otrzymał list anonimowy, w którym było doniesienie o olbrzymich skarbach skrytych w jednej ze ścian dawnego pałacu Mecklenburg-Strelitz. Agenci G. P. U. natychmiast udali się do wskazanego pałacu, rozpoczęli poszukiwania i po kilku dniach natrafili rzeczywiście na 3 piętrze na zamurowaną wnękę, w której zamiast skarbów znaleźli małe archiwum i ostatniej mieszkanek zawierające pamiętnik, kilkadziesiąt książek ulubionych w służbiej „oprawie”, oraz cały zbiór listów. Władze sowieckie w przekonaniu, że rzeczywiście skarb znajduje się w tym domu — polecił przeprowadzić dalsze rewizje. Stwierdzić należy, że poszukiwania skarbów — w pałacach i zamkach arystokracji rosyjskiej jest stałym objawem nowych władców Rosji Sowieckiej. Wypadek ten nie jest odcosobniony, lecz jest jeszcze jednym dowodem jak daleko sięga naiwność i chciwość potentatów czerwonej Rosji.]

Prawda z dnia 25 bm. omawiając ostatnie rozporządzenia rządu austrijskiego w sprawie ograniczeń emigracyjnych na podstawie których zabroniono wstępu na ziemię australijską obywatelom Rosji sowieckiej — stwierdza z oburzeniem, że jest to nowy podstęp ze strony angielskiej, za który Sowiety w odpowiedni sposób muszą zareagować. (i)

Szkoła czerwonych komunistów (dowódców czerwonej armji) w Mińsku imienia Unslichta, mieszcząca się przy ulicy Libknechta została zmieniona na wyższą szkołę dywersantów, do której będą od nowego roku szkolnego przyjmowani tylko oficerowie czerwonej armji, którzy zgłosili akces do band dywersyjnych. Szkoła trwać będzie przez 18 miesięcy i podzieloną będzie na 2 kursy — niższy i wyższy. Pierwszy ma trwać 7 miesięcy i obejmować będzie naukę taktyki dywersyjnej. W drugim wyższym 11 miesięcznym, zaznajomieni będą słuchacze z organizowaniem band dywersyjnych po stronie sowieckiej i polskiej, z arkanaami wywiadu związanego z akcją dywersyjną, dokładną geografią Ziemi wschodnich. Charakterystycznym jest fakt wykładania w szkole języka polskiego jako obowiązkowego przedmiotu. Niektóre wykłady na wyższym kursie będą prowadzone w języku polskim. Do szkoły dywersyjnej zostało już przyjętych 25 oficerów, wszyscy członkowie komunistycznej partji. (i)

„Ekonomiczskaja Żiżn” w numerze z dnia 24 b. m. donosi, że Komisarjat Ludowy wojny i marynarki zwrócił się do Rady Komisarzy ludowych S.S.S.R. z prośbą o wyasygnowanie odnośnej sumy na zakupno 4 tysięcy aeroplanów w fabrykach niemieckich, oraz we własnych zakładach przemysłowych. (i)

Prywatna Lecznica Chirurgiczna

D-ra T. DEMBOWSKIEGO

Wino, Mała-Pohulanka 9, przyjęcie chorych od 10—12 i 4—5.

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNICH

Stan kultury rolniczej — w Województwie Wileńskim.

1. Zabudowania.

Konstrukcja zabudowań włościańskich w Województwie Wileńskim, jak wogóle na Kresach wschodnich, zbliża się bardziej do typu wschodniego, mając z nim dużo wspólnych zasadniczych cech: budynki mieszkalne i gospodarcze są wyłącznie drewniane (z bierwion) kryte słomą, bardzo rzadko gontem, przeważnie bez podłogi; dotychczas spotkać jeszcze można tak zwane chaty kurne; obora i stajnie zazwyczaj pod jednym dachem; stodoły nieraz plecione z chrustu. Poszczególne budynki służą często do kilku naraz celów — drób i świnię przeważnie trzymane są w chacie, spichrz latem używany jest na mieszkanie. Rozmiary budynków niedostateczne.

Wież, z reguły posiada jedną ulicę, po obu stronach której rozmieszczone są zabudowania w tak bliskiej od siebie odległości, iż powstały pożar w większości wypadków niszczy całą wieś.

Gruntowny remont budynków na wsi nie jest prawie znany; uszkodzenia naprawiane są dorywczo i bez najmniejszego poczucia estetycznego. To też z biegiem czasu zabudowania przyjmują wygląd wprost fatalny, rżąc oko i grożąc w każdej chwili zawaleniem się.

Wojna pod tym względem wywarła wpływ dobroczynny, aczkolwiek ze szkodą państwową i prywatną lasów, które pod siekierą okolicznych włościan na dużych obszarach legły pokotem, by służyć bądź na opał i sprzedaż, bądź dla odbudowy zniszczonych lub starych budynków i niesienia nowych. Jeżeli dotychczas w poszczególnych wioskach na potęg można zabudowania niszczone i zrujnowane — tłumaczy się to nieobecnością w kraju właścicieli w okresie wojny względnie brakiem w gospodarce mężczyzn lub też brakiem w pobliżu lasów. W miejscowościach leśnitych zabudowania włościańskie mają wygląd całkiem odmienny.

Nie dotyczy to gospodarstw położonych w byłym pasie przyfrontowym wzdłuż b. okopów rosyjsko-niemieckich z czasów wojny pozycyjnej 1916—1917 r.

Tereny te obejmujące w całości lub częściowo 4 gminy powiatu Brastawskiego (Smotwieńska, Dryświacka, Opeska i Widzka), 11—Świeciańskiego (Twerecka, Melegiańska, Hoduciska, Komajka, Jasiewska, Kobylnicka, Szebietowska, Zanołowska, Wiszniewska, Żodziska i Wojszowska) i 3 Oszmiańskiego (Kreńska, Solska i Smorgońska), zostały na znacznej przestrzeni niemal doszczętnie zniszczone: wioski, majątki, lasy spalone, użytki rolne przekopane pociskami armatnimi, rowami strzeleckimi i dolami wilczymi, pokryte przegrodami z drutu, słowem

przeistoczone w nieużytki. Z tego powodu pas przyfrontowy ma jeszcze inną nazwę: pasa martwego.

Odbudowa zniszczonych zabudowań, pomimo niewystarczającej pomocy państwa, posuwa się tu dość szybko. Nie jest to jednak odbudowa gruntowna, lecz przeważnie prowizoryczna, ponieważ rolnik, nie posiadając dostatecznych środków, zadawała się naprędce skleconym budynkiem, by tylko uzyskać możliwość prowadzenia gospodarki. Odbudowę w b. pasie przyfrontowym utrudnia brak lasów na miejscu.

Wskazany pasem martwym ogranicza się właściwy teren zniszczenia zabudowań włościańskich. W innych miejscowościach Województwa Wileńskiego wypadki zniszczenia miały miejsce sporadyczne i naogół rzadko, ponieważ w zachodniej części Wileńszczyzny pozycyjnej wojny nie prowadzono, z drugiej strony Rosjanie nie stosowali tu naogół systemu palenia wsi i wypędzania mieszkańców.

Przechodząc do stanu zabudowań w gospodarstwach większej własności — w przeciwieństwie do zmian na lepsze, jak to powyżej w wstępie odnotowaliśmy w stosunku do wsi, stwierdzić należy, iż wojna — a zwłaszcza najdłuższe bolszewickie — przyczyniła się w znacznej mierze do jego pogorszenia. Budynki dworskie przeważnie były kapitalne, często murywane, lub na fundamentach murywanych, o wymiarach odpowiadających wielkości prowadzonego gospodarstwa. Niszczone, palone i rabowane przez najeźdźców a w czasie zamieszek i przez okolicznych włościan, — w większości wypadków znajdują się w stanie ruiny. Odbudowa ich skutkiem ogromnych kosztów postuwa się powoli, przylem nowe budynki wznoszone na miejscu zniszczonych przeważnie nie są już typu poprzedniego, tj. mocnej konstrukcji i z trwałych materiałów. Brak kapitału względnie dostępnego kredytu zmusza właściciela ziemskiego zadawać się najprymitywniejszym budynkiem by tylko, jak to czynią rolnicy w b. pasie przyfrontowym, uzyskać możliwość prowadzenia gospodarki.

To też obecnie w gospodarstwach większych tu i ówdzie spotkać można obok wzorowych nawnpół zniszczonych kapitałnych budynków, zabudowania typu włościańskiego, kryte słomą.

Przed zjazdem ziemiańskim w Warszawie.

Dnia 26 b. m. odbyła się konferencja prasowa, zwołana z inicjatywy Rady Naczelnej organizacyj ziemiańskich, na której omawiana była sprawa wielkiego zjazdu ziemiańskiego, mającego się odbyć w pierwszej połowie września. Będzie on poświęcony omówieniu obecnej sytuacji polityczno-społecznej ziemianstwa w związku z uchwaleniem ustawy o reformie rolnej.

Dłuższe przemówienie wygłosił p.

poseł Jaroszyński, obszernie referując sytuację i zadania ziemianstwa na tle ogólnej sytuacji gospodarczej Polski, oraz zmiany w ustroju gospodarczym, jakie uchwalona reforma rolna może wprowadzić.

Zjazd, który będzie miał charakter masowy — przewidywany jest udział od 1.500 do 2.000 uczestników — ma wyrazić opinię ogółu ziemian o stanie i zadaniach ziemianstwa w chwili obecnej i na przyszłość, ma ustalić dyrektywy dla ziemian, wreszcie ma stworzyć silną i jednolitą opinię ziemian.

Zjazd będzie trwał trzy dni i rozpoczyna się dnia 11 września.

lle zboża mamy na eksport.

Spółzbie krajowe obliczone na 29 milionów ludności wynosi: dla żyta i pszenicy 5.510.000 ton; dla jęczmienia 870.000 ton; dla owsa 2.378.000 ton. Jesienne i wiosenne zasiewy będą wymagały: (w tonach) na obszarze 1.213.300 hekt. pszenicy 218.394; na obszarze 4.917.000 hekt. żytem 885.060; na obszarze 1.231.000 hekt. jęczmienia 221.580; na obszarze 2.584.000 hekt. owsem 414.240. Tym sposobem po porównaniu sumy dwóch powyższych zestawień — z ogólnego zbioru — otrzymamy różnicę, którą będziemy mogli swobodnie dysponować w celach eksportowych.

Wyniesie to w tonach dla żyta 6.071.000 i pszenicy 1.398.600 razem 7.469.600 — 6.613.500 = 856.100; owsa 2.869.500 — 2.791.600 = 77.900; jęczmienia 1.377.300 — 1.091.600 = 285.700. Co znaczyłoby, że w roku bieżącym Polska może wywieźć 1.214.000 ton zboża, czyli przeszło 120 tysięcy wagonów.

Bank Polski a waluty obce.

Z chwilą kiedy Bank Polski zaprzestał oddawać bez żadnych ograniczeń waluty zagraniczne, rezerwywały je tylko na zapokojenie niezbędnych potrzeb rządu i przemysłu, przewarżającego importowane surowce, musiały się oczywiście zjawiać na rynku pieniężnym wyższe ceny walut, nabywanych przez tych importatorów, którzy w Banku Polskim swoich potrzeb zaspokajali nie mogli. Większe sumy walut nabywane są na giełdach zagranicznych drogą sprzedaży wyplat na Warszawę po cenach dziennych, mniej więcej jednolite ustalonych, podczas kiedy za mniejsze sumy poszukujący placą na wolnych rynkach wewnętrznych ceny najrozmaitsze, przyczem najczęściej wyższe od kursów zagranicznych.

W dążeniu do usunięcia zaznaczonych niedogodności Bank Polski rozpoczął wczoraj kupno i sprzedaż walut po cenach odpowiadających zagranicznym, dzięki czemu kursy, notowane na giełdzie warszawskiej, przyczyniają się do wytworzenia jednolitej ceny w całym kraju.

Ocena sytuacji gospodarczej w Polsce.

Amerkańska sekcja międzynarodowej izby handlowej ogłosiła obecnie sprawozdanie o położeniu gospodarczym w Europie, które uważa za dość zadowalające. Przedewszystkiem sprawozdanie zaznacza, że waluty w różnych krajach, jak w Austrii, Niemczech i w Polsce zostały już do pewnego stopnia ustabilizowane.

Co do Polski zaznacza sprawozdanie, że stan finansowy Polski znajduje się jeszcze w stadium rozwoju. Koniecznością wydaje się dostosowanie systemu podatkowego do potrzeb kraju.

Dochody i wydatki państwa w sierpniu.

Wydatki państwowe na sierpień ustalono w sumie 160.419.541 zł,

z czego na administrację wypadła 188.868.496 zł. i na przedsiębiorstwa 1.551.047 zł. Na miesiąc lipiec preliminowano sumę 161.992.400 zł., rzeczywiste zaś wydatki w miesiącu czerwcu wynosiły 188.465.477 zł. Spodziewane dochody w mies. sierpniu łącznie z pozostałościami kasową z lipca r. b. wynoszą 161.112.257 zł., wobec preliminarzowych na lipiec 154.192.640 zł., nie licząc w tem pozostałości kasowej z czerwca. Rzeczywiste zaś dochody w czerwcu wynosiły 171.925.847 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

27 Sierpnia 1925 r.

Tranz.	Spred.	Kupno.
Dewizy i waluty:		
Dolary	5,72	5,70
Belgia	2,60	25,55
Holandia	209,90	217,30
London	27,15	27,35
Nowy-York	5,62	5,60
Pariz	26,30	26,36
Praga	15,44	15,47
Szwajcaria	108,55	108,80
Stoholm	140,15	140,50
Wiedeń	78,10	78,29
Włochy	19,47	19,52

ECHA KRAJOWE

Wędrowki po małych drogach.

VIII

Wysiadłem w Opsie. Resztę drogi, zdecydowałem się odbyć w jakikolwiek sposób: koni, pieszo, — wszystko jedno jak, byle nie kolejką. I nie żałowałem tego postępu w Opsie, dał mi on okazję do zetknięcia się bezpośredniego z szeregiem prac samorządu miejscowego, prac które, przyznać trzeba, były dla mnie miłą niespodzianką i które mi byłem szczerze zdumiony.

Opsa jest punktem centralnym dla pow. brastawskiego. Tę właśnie okoliczność wykorzystał sejmik aby w niej ulokować szereg swych instytucji o ogólnopowiatowym znaczeniu. Kupiono ośrodek majątku hr. hr. Platerów z niewielkim obszarem gruntów, ze wspaniałym, natomiast, ogrodem warzywnym, starym przelicznym parkiem i cudnie wzdłuż niego wyściąganiem jeziorem.

Jakże miło w tej opustoszałej przez lata wojny rezydencji, gdy pod konarami wspaniałego, na dużej polanie stojącego, olbrzymiego dębu, w skwarne południe spocząwszy, człowiek nagle słyszy gdzieś z boku gwar głosików dziecięcych, nierasobionych, wesółych. W chwilę potem widzi się kilkanaście roześmianych, rumianych i zdrowych twarzątek... już cię otoczyły, już ich znamy, przyjaciel.

Dzieci z Centralnej Ochrony Sejmikowej.

Jest ich tu z pięćdziesiąt. Wszystkie zdrowe, wesole, czyste i grzeczne.

Zdała widzieć jakiegoś startuska. Skupiony, z wędką na ramieniu idzie ku jezirowi. Za nim czołga się, znany mi z Wilna, kaleka okropny, — paraliż. — To, znów, pensjonowane ze schroniska dla starców i kalek, też przez sejmik utrzymywane.

Ożywi się za rok Opsa jeszcze bardziej. Ma tu powstać, także sejmikowa, szkoła rolnicza niższa. Toż to będzie ruch!

A czy nie dobrodziejstwem dla wieśniaka miejscowego jest taki „Punkt oczyszczania ziarna siewnego”, albo wypożyczalnia narzędzi rolniczych? Jest ich zresztą w punkcie kilka tego rodzaju placówek, coś z 9. Ma Opsa w tym roku licznych gości. Już drugi dobiega końca miediodzienny kurs dla nauczycielstwa z powiatu. Gdzież lepsze warunki nauki znaleźć można. Jak najprzejmniejszy wypoczynek płynie, zda się, słuchaczom, uciążliwej pracy czas.

Dostaję się do Brastawia koniem. Jadę wspaniałym traktem. W przeważach gdzie starych odwiecznych brzoź brankie, gdzie je wyrwały z macierzystej ziemi rosyjskie i niemieckie pociski armatnie, widzę przeciwieństwo zniszczenia, widzę rękę polskiego siewcy.

Długie rzędy młodych brzoźek. To — „benjaminki” obecnego gospodarza powiatu, o wszystkim pamiętającego, starosty Januszkiewicza. 7 km. wypadła mi jechać brzegiem jeziora brastawskiego.

Obrzyna przestrzeń wód, obramowana ciemną linią lasów. Zdała, przez łomkowe obserwuję, z drugiej strony jeziora położony Belmont — sławna, w tych stronach, rezydencja Platerów.

Z boku, czerwienią dachów na domach urzędniczych, błyszczą, do samego jeziora podsunęły — Brastaw. Takim go ciekaw!

Miasteczko samo dość banalne. Dwie ulice przecinające się... i tyle. Gdzieś tam spłaskasz sklepik polski, czasem większy skład. Przy jednej z ulic, zauważyłam sztyl księgarń Pol. Mac. Szkolnej. Węgi i ta tutaj jest!

Jeden dzień pobytu w miejscowości, z którą się pragnie o tyle o ile dokładnie zapoznać, to zaiste ciężka praca.

Dowiaduję się wielu rzeczy. Kilka osób zagadniętych o to, co Brastaw robi, wspomina mi o wielkiej akcji regulacyjnej w powiecie zainicjowanej przez sejmik. Mówi się o sztucznym obniżeniu wód w jeziorach Brastawskich. Według fachowych obliczeń, kosztem 360 tys. złotych potrzebnych na regulację rzek Druki i Dziśienki, powiat zyska około 10 tys. ha doskonałych łąk. 36 zł. dziesięcina łąki — to chyba wymowne. Wiele się w Brastawie robi, gdyby o sobie więcej pisał, niejednego niejednemu mogliby się od niego nauczyć.

Wracałem ze „stolicy” najbardziej „kresowego” naszego powiatu z przeświadczeniem, iż na uboczu, za zastaną oddaleni i trudnej komunikacji, pracuje Brastaw twórczo, przysparza dóbr materialnych i moralnych krajowi. Jechałem zbudowany.

Kael.

W naszym zakątku.

—Korespondencja „Słowa”.—

Taboryski, 28 sierpnia.

Dzięki niezmordowanej pracy na polu kulturalno-oświatowym nowego organu p. Zuchwało życie nasze szare i niewesołe ożyło się ogromnie. Energiczny ten człowiek zgromadził dookoła siebie młodzież, wskazując jej cały szereg kulturalnych rozrywek, których dotychczas nie znała, spędzając czas na bezmyślnych tańcach lub na jeszcze bardziej nieciekawych zabawach. W krótkim czasie udało się p. Zuchwało utworzyć chór z miłośników pieśni i amatorski zespół teatralny.

Wśród szeregu przedstawień, jakie w ciągu lata się odbyły, na wyróżnienie zasługuje wystawienie komedii „Adam i Ewa” w szkole w Kierdziejowcach. Rolę Ewy doskonale odegrała p. Gnoweła Zuchwałówna.

TEATR POLSKI

Dziś

CODZIENNE O 5-ej

farsa Hennequin'a i Vebera.

Początek o godz. 8 m. 15.

TEATR LETNI

Dziś

WŚCIEKLEY LOTNIK

operetka wodewil Taurosa.

z udziałem

Pp. C. Celinskiej i T. Wołowskiego

Początek o g. 8 ej m. 15 w.

Jutro o godz. 4-ej pp.

po cenach niższych

NITOUCH

operetka Hervego

Lekarz-Dentysta

I. Feldsztejn ul. Wielka 7. m. 1.

Złote mosty bez koron. Złote i prawdziwe porcelan. plomb.

D-r W Umiasowski

chor. płuc.

wrócił i wznowił przyjęcia od 12 — 1.

od 6—7.

ul. Żeligowskiego 5 m. 45, telefon 393



ul. Wielka 42.

Najlepsze czekolady, marcepany, karmelki. Wielki wybór bombonierek.

Doza nowości. Towary otrzymuje się 3 razy tygodniowo z Warszawy.

Nowa wyprawa Amundsen.

Donosiliśmy już o projektowanej, nowej wyprawie do bieguna północnego, którą przygotował Amundsen.

Obecnie nadeszły nowe wiadomości z Rzymu, że Amundsen oświadczył dziennikarzom amerykańskim, iż ma zapewnione już pokrycie kosztów swej nowej ekspedycji do bieguna północnego.

Szwagier Elswortha Frencie dał już mu potrzebne pieniądze do dyspozycji. Nie jest wykluczone, że w swej najbliższej podróży do bieguna Amundsen użyje już okręgu powietrznego.

— Nasza ostatnia podróż — oświadczył Amundsen, — w strefie podbiegunowej niema nie pewnego i nie niema tam możliwości łądowania. Po miesiącu lipcu niebezpiecznym jest udawać się do okolic podbiegunowych, gdyż właśnie wówczas rozpoczyna się okres mgieł, które trwają przez całą zimę.

Nimniejszym powodzeniem cieszył się również jej partner p. Feliks Dubrowski. Resztę wieczoru wypełnił śpiew chóralny oraz deklaracje. Po skończonym przedstawieniu odbyło się nacechowane serdecznością pożegnanie p. Witolda Skindera nauczyciela miejscowej szkoły, który został przeniesiony na stanowisko kierownika szkoły w Turgielach.

Tutejszy.

Zygmunt biskup Miński.

Według święto, wydanej u Zawadzkiego w Wilnie monografii ks. Witolda Czeczotta: „Dieceja Mińska i jej na-ter, biskup Zygmunt Łoziński”.

Dawna dieceja mińska utworzona już po rozbiore Polski przez papieża Piusa VI-go w roku 1798-ym, z jnowała obszar 78.000 wiorst kwadratowych. Klerowi świeckiemu pomagało w pracy duszpasterskiej 50 klasztorów męskich i dziewięć żeńskich.

Pierwszym biskupem mińskim był Jakub Dederko, kanonik wileński. Dieceja Mińska obejmowała parafie (bez mała sto) odłączone od dieceji Wileńskiej; zaliczona była jako sufragania do arcybiskupstwa Mohylewskiego, także świeżo utworzonego, ze stolicą arcybiskupią w Petersburgu. Po zgonie biskupa Dederki w 1329-ym, objął rząd diecezji ks. biskup Mateusz Lipski, zmarły w 1841-ym. Za jego to rządów cesarz Mikołaj I-szy ukazem z roku 1839-go zniósł unję na Litwie, Białej Rusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Rozpoczęło się o pomstę do nieba wołające prześladowanie „opornych” uniów...

Trzecim biskupem mińskim był ks. Adam Wojtkiewicz. Symbolizowałby mógł mieć przydomek *Religio depopulata*. On to bowiem ujrzał kasatę diecezji mińskiej, przerabianie kościołów na cerkwie, zamykanie klasztorów. Wreszcie w 1865-ym ks. biskupa Wojtkiewicza przewieziono do Wilna gdzie i niebawem umiał a była dieceja Mińska przyłączona do Wileńskiej.

Wraz z Wileńską przeszła ona pod rządą nominat Murawjewowskiego księdza Piotra Żylinckiego. Papież uznał go nie chciał. Rzeczywistym biskupem obu połączonych diecezji był deportowany do Wiatki z Wilna b. biskup Krasiński.

Murawjewowskie nastały czasy... Ksiądz Chowski najahem i bitem krzawił po Mińszczyźnie prawosławie. Ksiądz Senczykowski, Makarewicz, Łukaszewicz, Bertowicz, Jurgiewicz i kilku innych, smutnej pamięci renegeci, „odpołizowywali” kościoły w lumeniu, Bobrujsku, Stucku.

Łosy diecezji Mińskiej poprawiły się nieco gdy w 1883-cim na mocy częściowego porozumienia rządu rosyjskiego z Watykanem odwołano z wygnania biskupów Felińskiego i Krasińskiego i pozwolono im osiąść w Galicji zaś biskupem w Wilnie został ks. Hryniewiecki, arcybiskupem w Warszawie ks. Popiel, a ks. Gintowta mianowano metropolitą wszystkich kościołów w Rosji. I rządy mu oddano najobszerniejszej w świecie archidiecezji mohylewskiej z przyłączoną do niej diecezji Mińska, u wolniona od przymusowego związku z Wileńską.

Ale i sam arcybiskup Gintowt nie mógł usunąć z kościołów w Mińszczyźnie t. zw. księży *rytualistów* narzędzi rządu rosyjskiego. Ciężka była walka z rufyfikacją przez Kościół... Biskup wileński ks. Zwierowicz za „oporność” deportowany został z Wilna do Jarosławia.

Papież na nalegania rządu rosyjskiego aby pozwolił kapłanom diecezji Mińskiej wprowadzić do nabożeństw język białoruski, względnie rosyjski, odpowiedział stanowczą od-

porą. Stolica Apostolska trzymała się ściśle prawa. W całej Mińszczyźnie nigdzie lud nie żądał zmiany dotychczasowego języka nabożeństw t. zw. dodatkowych.

Częgodny monografista diecezji Mińskiej nazywa pierwszym promykiem słońca otrzymanie przez ks. biskupa Symona w 1897-ym nakazu z Rzymu obsadzenia w *formie kanonicznej* probostw, w których nieprawie był język rosyjski do nabożeństw wprowadzony. Język rosyjski był do nich wprowadzony wbrew kanonicznemu prawu.

Rząd atoli rosyjski pozwalając — bo inaczej niemógł — otwierać — zmkniete kościoły stawiał jako warunek, żeby ksiądz nie odzywał się wcale po polsku w kościele ani z ambony, ani przy ołtarzu. Zaledwie na usilne nalegania arcybiskupa mohylewskiego Kłopotowskiego zgodzono się na katechizację w języku polskim.

Bywało przeto, że ksiądz intonował pieśń po łacinie alud podchwytywał ją po polsku... A z ludem co było począć? Rząd mścił się na duchowieństwie. Ks. biskupa Symona wygnano do Odessy. Papież pominął go natychmiast do godności arcybiskupa tytularnego. Potem ks. biskup Symon wstąpił do Rzymu... Dni swych ostatnich spędził w Krakowie jako proboszcz archiepiskopalnego kościoła Panny Marii.

Wielkie zasługi położył ks. biskup Symon dla Kościoła Katolickiego w Rosji. On to objężdżając niezmiernie obszary państwa carów konsekrował kościoły w Samarze, Kazaniu, Tule etc. etc. tudzież na Białej Rusi — wznoszone oczywiście z do-

browlnych składce parafian.

W sporo lat potem, korzystając z tolerancyjnego manifestu 17 kwietnia 1905-go jechał do Mińska i przez cały miesiąc objężdżał dekanat ks. arcybiskupa Szembek. Jedną wielką, niezapomnianą uroczystością była ta wizytacja...

Rzucmy za siebie: tak zwane „wolnościowe” lata, a raczej miesiące, reakcję po nich nastąpiła, i długie, ciężkie zmagania się posłów naszych w Dumie i Radzie Państwa z rządem carskim pragnącym odrobić wszystkie „liberalizmy” swoje, z „czarną słońcą” usiłującą wylepić w państwie rosyjskim nawet ślad najmniejszego objeć narodowości, cudzej wiary... Oto i wojna wybuchła — oto i oświecająca blaskawicą rzucił nam w oczy swój manifest w książce Mikołaj... Oto i rozpętała groza wojny... i straszliwy dopust Boży... i niedola nad niedolami... i czasy straszne. I opanoł w Rosji przez nowego Atyllę — Lenina.

W rok atoli po upadku w Rosji caratu i rządów jego, latem 1918, wywieziony zostaje z Wilna Ojca Świętego w Warszawie biskup miński — dieceja Mińska zmarnychwstaje i, jak wyraża się ks. Czeczott, nowy biskup przychodzi odwalic kamień grobowy, podając wieko trumny, do której przemoc ją była wtłoczyła.

Pasterzem tym nowym, co na wskrzeszonej stolicy biskupiej w Mińsku osiadł, był ks. biskup Zygmunt Łoziński.

Urodzony w Boracinie, w zakątku Mickiewiczowskim, o dwie mile od Nowogrodka, z ojca Władysława i

maiki Ludwika z Czeczottów, obywateli ziemskich powiatu Nowogrodzkiego, liczy obecnie ks. biskup lat pięćdziesiąt cztery.

W rodzice po matce ma Jana Czeczotta, jednego z najbliższych kolegów i przyjaciół wieszczą Adama.

Rodzice nabyli majątek Czernik pod Warszawą aby dzieci kształcić choć przynajmniej w bardziej polskiej niż podówczas w Mińsku lub Stucku atmosferze. Były to jednak okrutne czasy wszechwładzy Apuchina. Lepsze były warunki szkolne w Petersburgu. Tam też pod opieką wuja swego ks. Witolda Czeczotta ukończył przyszły biskup gimnazjum i z maturą w kieszeni — wstąpił do seminarium. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1895-ym. Na szermierza Chrystusowego pasowała go półtoraroczna, z wyroku władz administracyjnych rekluzja w Aglonie, w znanym klasztorze Dominikanów o mil parę od Dyneburga, służącym za miejsce zesłania dla księży „nieprawomyślnych”. Wyzwolony z Agloni dzięki staraniom osób wpływowych był kolejno ks. Zygmunt wikariuszem w Smoleńsku, w Tule, w Rydze, wreszcie przy katedrze w Mińsku.

Po wyjeździe ks. Pranajisa do Taszkientu, zawałowała w Akademii duchownej w Petersburgu katedra profesora hebrajskiego języka oraz Pisma Świętego. Powołanie na nią ks. wikariusza z Mińska daje miarę wysokiego poziomu jego wykształcenia i umysłu. Czy mu dogadzał, aczkolwiek tak dostojny, biret profesorski?

Wolał niewątpliwie: działalność szerszą. To też widzimy go kolejno asystującego arcybiskupom Symonowi,

Szembekowi, Kluczyńskiemu, Cieplakowi w wizytacjach olbrzymiej archidiecezji Mohylewskiej po całej Syberji aż do Sachalinu. A i podczas paru podróży udało mu się zwiedzić Włochy, Francję, Szwajcarię. W roku zaś 1912-ym siedem miesięcy przebył w Palestynie. W rzymskim Instytucie Nauk Biblijnych słuchał wykładów najznakomitszych profesorów. W 1913-ym mianowany kanonikiem kapituły mohylewskiej, otrzymał zarazem rektorstwo kościoła Maltańskiego w Petersburgu. Gdy wybuchła wojna delegował go ks. arcybiskup Cieplak w 1915-ym w objazd przez Wołogd

Nowa fala represyj przeciwko Polakom.

Więści z Kowna.

Z Kowna donoszą o nowej fali represyj przeciwko szkolnictwu polskiemu i mieszczaństwu polskiemu na Litwie. Ministerstwo oświaty nakazało zamknąć zupełnie 4-e klasowe prywatne progimnazjum polskie w Telszach, jak również V-tą i VI-tą klasę w prywatnym progimnazjum polskim w Wilkomierzu. Minister Rolnictwa p. Krupowiczus skonfiskował (rzekomo na cele reformy rolnej) wielki gmach, położony w śródmieściu Poniewieża a ofiarowany niecałkowicie przez spakobierców s. p. Montwiłła dla gimnazjum polskiego w tym mieście; gimnazjum zaś polskie w Poniewieżu walczy z nieprzeprzartymi trudnościami lokaliowymi. W ostatnich czasach władze litewskie, dążąc do osłabienia polskiego żywiołu w miastach — skonfiskowały pod pozorem reformy rolnej cały szereg placów i domów, należących do Polaków w miastach i miasteczkach Litwy. Jaskrawe te nadużycia ustawy rolnej miały miejsce, między innymi, w Szawłach, Cytowianach i Rakiszkach. Średnie szkolnictwo polskie na Litwie, budowane z taką usilnością przez złąkowaną mniejszość polską otrzymało nowy cios, najdotkliwszy z dotychczasowych.

(Wilbi).

KRONIKA

SOBOTA 29 Dziś Sądzie św. J. Jutro Różn. Lim.

WILENSKA

ryjska—6 wozów, Antokol—Pohulanka 8 z przystankami na dwu liniach co 20 minut i na linii Dworzec Towarowy—Zarzec 4 wozy z przystankami co 1/2 godziny. Również określona została ilość przystanków: na linii Dworzec—Zwierzynie będzie ich 12, Dworzec—Kawaryjska—12, Antokol—Pohulanka—13, Dworzec—Towarowy—Zarzec—12. Linia Antokol—Pohulanka uległa pewnej zmianie a mianowicie autobusy będą kursowały nie przez ulicę Bonifraterską lecz przez Dominikańską i Uniwersytecką. Na każdym autobusie będzie wypisany kierunek jazdy. W końcu uchwalono zwrócić się do Del. Rządu z prośbą by przy szłość były udzielane koncesje tylko tym przedsiębiorcom którzy posiadają nie mniej niż 5 autobusów. Uchwała powyższa umotywowana została koniecznością posiadania przez przedsiębiorców zapasowych autobusów w razie wypadku zepsucia się jednego z kursujących. O ile z jednej strony uchwała powyższa ma na celu zabezpieczenie stałej komunikacji mieszkańcom, z drugiej zaś będzie ona poważną tamą w rozwoju ruchu autobusowego w mieście. Po sprawozdaniu inż. Giatmana o sieci elektrycznej i elektrowni postanowiono przystąpić do rozbudowy majątku Trynopol i przedmieścia Łosiówka pod warunkiem, że będą przekazane na korzyść miasta grunta

na ulice i działki ziemi na potrzeby użyteczności publicznej. W końcu posiedzenia uchwalono urządzić skwer jeden przed biblioteką uniwersytecką i drugi na rogu ulic Troickiej i Zawalnej, gdzie w tym wypadku zniszony musi być obecnie znajdujący się tam drogi. — Zakładanie nowego kabla. W dniu 27 b. m. rozpoczęły się na ul. Kalwaryjskiej roboty nad ułożeniem ostatniego zakupionego w Szwecji kabla elektrycznego. Roboty te prowadzi przedstawiciel firmy szwedzkiej „Orykon”. — (s) Karetka samochodowa pogotowia. W dniu 28 b. m. przywieziona została do Wilna zakupiona przez magistrat dla pogotowia ratunkowego karetka samochodowa. — Strajk. Dn. 28 b. m. o godz. 12 zastrajkowali robotnicy kanalizacyjni zajęci pracą przy ul. Dobrej Rady w liczbie 36 osób. Powodem strajku było nieotrzymanie pieniędzy za ubiegły tydzień. — Zebranie „Klubu Pracy”. W niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 12 i pół p. p. w sali kina „Heljos” odbędzie się zgromadzenie publiczne, na którym będzie przemawiał prezes „Klubu Pracy” b. minister kolei prof. dr. Kazimierz Bartel na temat „Obecna sytuacja gospodarstwa i finansowa Polski”.

— Dyrekcja gimnazjum im. Św. Kazimierza w N. Wilejce zawiadamia, iż lekcje rozpoczyna się dn. 15 września r. b., poprzedzając nabożeństwem w kościele o godz. 10 rano. — Od Redakcji. Redaktor „Słowa” wplenił administracji „Słowa” zł. 22,— t. j. kwotę należną administracji naszej od Zarządu teatru „Reduta”, której ten ostatni zapłacił nie chciał. Redaktorowi „Słowa” jest nad wyraz przyjemnie, że w ten skromny sposób mógł wyrazić swój hołd ogólnie cenionej pracy „Reduty” której na szpaltach naszych poświęcamy tyle miejsca.

TEATRY I MUZYKA.

— Ostatnie przedstawienia Teatru Polskiego. Dziś i jutro odbędą się dwa ostatnie przedstawienia zespołu Teatru Polskiego, który wkrótce opuści Wilno. Będą to jednocześnie ostatnie przedstawienia najnowszej królowej Hennequina i Veberta „Codziennie o 5-tej”. Wykonawcy roli głównych w osobach Z. Grabowskiej, Z. Kuszłówny, Z. Mołskiej, J. Balcerówny, M. Godlewskiego, K. Kijowskiego, St. Purzyckiego, L. Detkowskiego, L. Woltejkę i inn. są przedmiotem gorących owacji ze strony publiczności, tłumnie uczęszczającej do Teatru Polskiego. — Teatr Letni. Dziś powraca na afisz nadzwyczaj wesoła operetka-wodewil „Tatou-sa” wcielenia i udziałem pp. Celifskiej, Kosińskiej, Millerowej, Wołoskiej, Marjańskiej, Piwińskiego i inn. Jutro w niedzielę o godz. 4-tej pp. ukażą się po cenach znizowanych melodijna operetka Herve

„Nitonche” z Z. Kosińską w roli tytułowej i T. Wołoskim w roli Celestyna. — Wieczór baletowy W. Kwiatkowskiej. W poniedziałek 31 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim wieczór baletowy W. Kwiatkowskiej z zespołem uczeni. Program składa się z tańców klasycznych, dostosowanych go muzyki Chopina, Szmidta, Kalini-kowa, Drigo, Bobińskiego, Rachmaninowa i innych. — Początek o g. 8 m. 30 w. Bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— „Mity” dozorca. Dn. 27 bm. o g. 1 m. 30 ujawniono systematyczną kradzież różnych produktów spożywczych pod Hałą Miejską. Kradzieży dopuszczali się dozorcy nocni Michał Bitkowski zam. z. Strazacki 7 i D. Kamińska bez stałego miejsca zamieszkania. Bitkowskiego i Kamińską aresztowano. — Kradzież owoców. Dn. 27 bm. o g. 18 m. 20 ujawniono kradzież owoców z ogrodu seminarium nauczycielskiego przy ul. Augustyńskiej 4. Kradzieży dokonał Mieczysław Czajkowski. — Kradzież. A. Halickiemu (Arsenańska 6 m. 2) skradziono za pomocą wyłamań zamków garderobę i bieliznę o ogólnej wartości 2.000 zł. — Z Bazarzkiej (Zygmuntońska 10) skradziono ze sztychu bieliznę wartości 150 zł. — A Aleksandrowiczowi (maj Pospieszka) skradziono kota u wozów. — A. Boberowi (Raduńska 18) skradziono różnych drobnych rzeczy wartości 150 zł. — K. Wiszczyrnowi (Sniegowa 30) skradziono geści wartości 55 zł. — B. Przeźniatowi (Stefańska 31) skradziono utrącenie wartości 100 zł. — D. Iwaszkiewiczowi (Krakowska 7) skradziono spodnie wartości 45 zł. — O kradzież podejrzana Tekla Z—is (Nadlesna 1), którą przytłumano.

Ze świata.

— Meteorologia 300 lat temu. Przepowiednie meteorologiczne, zapowiedzi pięknej pogody lub deszczu, znajdujemy dzisiaj na dzień dobry w każdym piśmie codziennym. Poza meteorologią oficjalną funkcjonuje jeszcze legion znawców kaprysów nieba, przepowiadających z mniejszym lub większym powodzeniem pogodę na jutro, na tydzień, miesiąc a nawet na rok cały zgóry. I nikt nie ma do nich pretensji, jeśli się omylili w swych wróżbach. Nie tak to było lat temu trzy-sta. Wróżenie z chmur, wiatru etc. pociągało ze sobą niezawodne mity konsekwencje. W roku 1628 Ludwik XIII wydał taki edykt: „Zważywszy, iż autorzy almanachów i przepowiedni traktują kwestię pogody i inne bez dostatecznego ku temu przygotowania i lekkomyślnie... zakazujemy im nadal, powołując się na artykuł 36 ordonansów naszych, czynić powyższe pod grozą kary cielesnej, kontaskaty i grzywny 500 liw-rów”. Dzisiaj jesteśmy bardziej pobłażliwi.

Z całej Polski.

— Zgon Karola Namysłowskiego. W Chomąckich, ziemi lubelskiej, zmarł onegdaj w 69 roku życia Karol Namysłowski, znany muzyk, założyciel i długoletni dyrygent głośnej kapeli ludowej. Wychowanie konserwatorium warszawskiego, wstąpiłszy się od dziecka w piękno polskiej pieśni ludowej, występował w licznych mazurek, oberkach i pieśniach o rdzennie ludowej tematyce, znanych w całej Polsce. Rozkochanemu jednak w krasie polskiej wsi, było to za mało. Podjął jedyne w swoim rodzaju przedsięwzięcie, zorganizowanie z parobczaków wiejskich kapeli, która w miarę lepszego zgrzywania się ze sobą zyskiwała coraz to wyższy poziom artystyczny, działając na każde bez wyjątku porównywalnym animuszem i barwnym folklorem polskim. Objedzdał z nią całą Polskę, spełniając czasu niewoli doniosłą misję pielęgnowania narodowej muzyki, kon-

Koldry PO TANICH CENACH różnego gatunku w bogatym wyborze Poleca PRACOWNIA KOLDER **CHANUTINA** (firma egzyst. od r. 1890). UL. NIEMIĘCKA 23 m. 20 (I-sze piętro). Za uszycie koldry z materiału obstawiającego złot. 5

Tomasówka belgijska jest już na składzie **ZYGMUNT NAGRODZKI** Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

WILEŃSKIE T-WO HANDLOWE ZASTAWOWE **LOMBARD** WYDAJE: pożyczki pod zastaw kosztowności codziennie od 9-ej do 1-ej GOTOWIZNE NA OPROCENTOWANIE PRZYJMUJE: na dogodnych warunkach. Gwarancja absolutna. S-to Michalski zautek Nr. 1.

NAJŚWIEŻSZY INFORMATOR O SPRAWACH SZKOLNYCH W WILEŃSZCZYZNIE **Almanach** SZKOLNICTWA ZIEMI WILEŃSKIEJ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. CENA 2 ZŁOTE. CZYSTY ZYSK ZE SPRZEDAŻY PRZEZNACZONY NA ZAKUP BIBLIOTECZEK DLA SZKÓŁ PO WSZECHNYCH

CZASOPISMO **„Wioślarz Polski”** poświęcone sprawom WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA I PŁYWACTWA Okazowe egzemplarze wysyła Administracja po wplenieniu Zł. 2 na konto w P. K. O. Nr. 6013 Warszawa, Koszykowa 7 tel. 250-85

TARTAKI I RÓŻNE MASZyny DO OBRÓBKI DRZEWA FABRYKI BLUME I SYN w Bydgoszczy (obecnie Tow. Akc. „UNIA”) POLECA **ZYGMUNT NAGRODZKI** Wilno, ul. Zawalna Nr. 11-a REPREZENTANT FABRYKI.

Tanio, solidnie skutecznie. Gdyś zgubił dokument, a nie chcesz aby z niego ktoś niepowołany korzystał, nie zlekacając ogłosz. w „SŁOWIE” uniwersalnego zgubionych papierów. Zgubiono portfel na doróże lub przed dworcem kolejowym zawierający dokument osobisty wyd. na imię Edmunda Langiera, pozwolenie na broń, bilety loteryjne, różne papiery oraz 1200 zł. gotówką. Uczciwy znalezca proszony jest o zwrot z połową tej sumy pod adresem p. Szokalski, Wileńska 29 m. 7.

DRUKARNIA „WYDAWNICTWO WILEŃSKIE” Kwaszelnia 23. (M. Stefańska) Egz. od 1906 r. **DRUKARNIA OFICIE ZAOPATRZONA W MASZyny DO SKŁADANIA I Drukarskie Najnowsze Typy Oraz Maszyny ROTACYJNE** PRZYJMUJE WSZELKIE DRUKARSKIE ROBOTY WE WSZYSTKICH JĘZYKACH EUROPEJSKICH CENY UMIARKOWANE

Malarz pokojowy i sztyldów W. WOŹNICKI Wilno, Wileńska 17. Przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące jak w mieście, tak i na prowincji.

DOKTOR **P. PTASZYŃSKI** powrócił. Choroby wewnętrzne M. Pohulanka 10 m. 3. od 5 — 7 g.

DOKTOR **W. Wołodzko** powrócił. Choroby skórne i weneryczne. Od g. 12-2 i odg. 5-7

Akuszka **W. Smiałowska** przyjmuję od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6

Piano znane zagraniczej firmy prawie nowe okazują do sprzedania. Szpitalna 7. (obok Zawalnej) m. 4.

Gdy szukasz mieszkania, daj ogłoszenie o tem w „SŁOWIE” Za niewielkie pieniądze, szeroko poczytne to pomożesz zapewnić ci natychmiast dziesiątki ofert.

Zgubioną książkę wojskową na imię Hieronima Zygmuntowicza, Rocznik 1901 wyd. przez P.K.U. — Wilno, uniwersalna się.

GOTÓWKĘ w każdej walucie z gwarancją zwrotu w tejże walucie i terminie, lokuje najlepiej pierwszy Dom Handl.-Kom. „Zacheta” Portowa 6-D. Telefon 9-05.

„Słowo” odpowiada wszelkim wymaganiom jakie, w zakresie reklamy, stawiać można piśmie; prócz tego zapewnia swym klientom najlepsze warunki i najakuratniejsze wykonanie zamówień. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja Wydawnictwa — ul. Mickiewicza 4, telef. 228. oraz wszystkie biura reklamowe w Wilnie i całej Polsce.

Aktualne książki Wł. Studnickiego

Zarys ziem północno-wschodnich z tabelami statystycznymi	4 zł.
Współczesne państwo litewskie	1 „
Zarys państw bałtyckich	7 „
Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie	250